Rok III. Czwartek, dnia 6 listopada 1930. Nr. 86.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.)
„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

PRÓBA CHARAKTERÓW

Od wyborów dzielą nas tylko dwa tygodnie. I już obecnie ujawnił się charakter walki wyborczej, już teraz widać, czem będą te wybory. Oto przedewszystkiem będą one próbą siły moralnej narodu polskiego, jego obywatelskich wartości. Gdyby wybory były naprawdę wolne, to wówczas bardzo łatwoby można określić ich wynik. Każdy, kto naprawdę styka się ze społeczeństwem, wie co ono czuje i myśli. Ale cały wysiłek pewnej grupy politycznej jest skierowany ku temu, by ludzie głosowali inaczej, niż myślą. Myśl, przekonanie jednostki — to jej sprawa prywatna; zależy przedewszystkiem na tem, by ona tak mówiła jak każą i działała na rozkaz.

Cieszyliśmy się 12 lat temu odzyskaną wolnością. Wolność, to nietylko brak zewnętrznego ucisku, brak niepodległości państwowej. Wolność, to rządy narodu, odpowiedzialnego za jego losy, wolność, to jego twórcza praca. Naród, który nie czuje się wolnym wewnętrznie, nie potrafi obronić swojej niepodległości. Źle jest, gdy główną podstawą organizacyjną życia publicznego jest przymus, gdy strach jest głównem uczuciem politycznem. Niema państwa bez przymusu, ale mizernem jest państwo, oparte przedewszystkiem na przymusie. Niechaj surowość prawa powstrzymuje i tępi samowolę. Ale gdy zamiast prawa jest samowola, naród cofa się w swoim rozwoju dziejowym. Taki naród może się stoczyć bardzo nisko.

Można być przeciwnikiem liberalizmu, można uważać abstrakcyjne pojęcie praw jednostki za absurd, który nie wytrzymuje próby życia. Ale pojęcie wolności nie dała światu dopiero rewolucja francuska. U jego podstaw tkwi przedewszystkiem idea godności człowieka, jego honoru, która wykształciła się przez tysiącletnie dzieje narodów cywilizowanych. I to co się dzieje obecnie, nie jest walką ze „swawolą“, nie jest tępieniem jakiegoś wybujałego indywidualizmu, lecz jest podkopywaniem poczucia godności osobistej w człowieku. Chce się z niego siłą zrobić tępe, bierne narzędzie. Chce się mu odebrać jego troskę o losy narodu i państwa, chce się za cenę materjalnych korzyści, osobistej wygody lub prostego, czysto zwierzęcego przetrwania, wziąć w pacht jego przekonanie polityczne.

U podstaw tej metody działania tkwi jedno założenie; pogląd, że naród nic nie jest wart, że jest bierną masą, z której wszystko, co się chce można ulepić. Dla ludzi, którzy ten pogląd wyznają, nie ma opinji publicznej. Oni mniemają, że ta opinja pójdzie biernie za tym, kto okaże siłę. Nie odczuwają oni potrzeby wychowywania narodu; wolą stwarzać takie warunki, które sprzyjają okupacji, wykonywanej nad narodem.

Te dążenia, te metody w całej pełni, w całem swojem bogactwie ujawniają się obecnie w okresie wyborczym... I te wybory będą przedewszystkiem próbą charakterów, próbą moralnych wartości, tkwiących w naszym narodzie. Każdy z wyborców musi sobie odpowiedzieć na pytanie: czy on jest wyborcą, czy on chce naprawdę wybierać, po jakiej drodze ma iść Polska, czy też zrzeka się wpływów na jej losy, czując się duchowym niewolnikiem. A dalej każdy z nas musi uświadomić sobie, że prawa polityczne tylko wtedy są coś warte, gdy gotowym się jest ponieść dla nich pewne ofiary. To, co się dzisiaj w Polsce dzieje, może budzić bardzo czarne troski. Ale z samego poczucia zła nie rodzi się jeszcze poprawa. Świadomość niebezpieczeństw musi pobudzać do czynów, do działalności tem wytrwalszej, im więcej przeszkód staje na drodze.

Walka wyborcza, jak każda walka, to przedewszystkiem walka idei i wartości moralnych. Świadomość potrzeby, że te wartości moralne są jednym z najwyższych dóbr narodu, ogarnia coraz szersze koła społeczeństwa. Nie przeczą temu częste nieprawości; one tylko stają się bardziej widoczne, bo budzi się zmysł moralny społeczeństwa. Wszystko jednak zależy od tego, czy te nastroje, te uczucia znajdą swój zorganizowany wyraz. Można mieć głębokie przekonanie, że ta fala moralnej reakcji wzbiera bardzo mocno. A wówczas nie powstrzymają jej te dwie siły, które stają jej na drodze: postrach i troska o osobistą wygodę.

R. RYBARSKI.

JEST BRZEŚĆ NAD BUGIEM,
ale godziłoby się pamiętać, że
JEST BÓG NAD BRZEŚCIEM.



O AUTORYTET POLSKI

ZAGRANICĄ. — KTO TEN AUTORYTET PODRYWA?

Tygodnik „Prawo Ludu“, wychodzący w Czeskim Cieszynie, zwrócił się pod adresem pisma naszego „Polonji“ z dziwnemi pretensjami. Redakcja(?) „Prawa Ludu“ uważa krytyczne artykuły nasze i „Polonji“ w odniesieniu do obecnych stosunków w Polsce za szkodliwe, gdyż polakożercze pisma czeskie przedrukowywują artykuły te i na podstawie nich rzekomo ze swej strony podrywają autorytet Polski.

Zgóry możemy powiedzieć, że powyższe pretensje nie mogą pochodzić od dziennikarza, lecz **jest to robota polskiego Konsulatu w Mor. Ostrawie, który zapomina o swym zakresie działalności i wciąż mięsza się w nieswoje rzeczy,** jak to już raz miało miejsce przy ostatnich wyborach komunalnych w Cieszynie (polskim!...). Nie chcemy w tej chwili pisać o tem szerzej. Co zaś do sprawy omawianej, to **najnaiwniejszy dziennikarz wie, że pisma czeskie dowiadywać się mogą o stosunkach naszych nietylko z pisma naszego i z „Polonji“, ale stoi im do rozporządzenia cała prasa polska.**

Prasa wszędzie jest odzwierciedleniem stosunków, panujących w danym kraju — jeśli stosunki w Polsce na łamach prasy polskiej przedstawiają się niezbyt dodatnio, jest to rzecz niezależna od nas — jest to konsekwencja rozwoju stosunków, za które odpowiedzialność bierze sanacja, dzierżąca niepodzielnie władzę w państwie.

Autorytet państwa polskiego jest dziś poważnie poderwany w opinji bliższej i dalszej zagranicy, ale winę tego nie ponosi prasa opozycyjna, która walczy o panowanie prawa w państwie. Autorytet ten podrywają osławione wywiady, w których dla wiadomości świata głosi się, **że naród polski jest narodem idjotów,** że wszystkie rządy polskie przed erą majową **były sprzedajne,** że robiono wtedy **budżety wesołe w towarzystwie ladacznic,** że sejmy polskie **grzęzły w fajdaniźmie** i t. d. i t. d. **Niewyjaśniona dotąd sprawa zaginięcia gen. Zagórskiego także nie przysparza szacunku dla państwa naszego zagranicą.** Nie inaczej działają na opinję zagraniczną obecne **aresztowania posłów,** między nimi ludzi o znanych nazwiskach nietylko w Polsce. **A sposób przeprowadzania obecnych wyborów sejmowych czy nie będzie dalszem odstraszeniem od nas przyjaciół z kół demokracji zachodnio-europejskiej?**

W odpowiedzi redakcji „Prawa Ludu“, wzgl. jej inspiratorom zaznaczamy, **że dziś opinję Polski wobec zagranicy ratuje właśnie prasa opozycyjna.** Fakt istnienia prasy tej i jej poczytności dowodzi, że społeczeństwo polskie w ogromnej swej większości wypowiada się za rządami demokracji **i zwalcza obecnie panujące stosunki.** Fakt istnienia prasy opozycyjnej świadczy też, że są w Polsce publicyści odważni, którzy nie dadzą się niczem zastraszyć i dzień w dzień walczą niezmordowanie o panowanie **prawa i praworządności.**

W. Z.

GŁOSUJCIE JAWNIE - NA BB

GDYŻ „USANUJE“ ONO WASZE POBORY O 10 PROCENT.

Złośliwi i inni „antypaństwowcy“ twierdzą uparcie, że nasza przemiła „sanacja moralna“ nie posiada wogóle żadnego programu, a więc ani politycznego, ani gospodarczego, lecz żyje i tyje jedynie „Nim“. **Ze skruchą przyznać musimy, że tak źle znowu nie jest!** Bezstronnie bowiem przyznać musimy, że coś niecoś w rodzaju programu na grzędzie „radosnej twórczości“ zaczęło kiełkować. Nie nasza jednak wina, że „naród idjotów“ nic prawie o tym zalążku nie wie. Dowie się zapewne o nim nieco później — wszystko w swoim czasie — po... wyborach, nie należy bowiem zatruwać chwil przedwyborczego radosnego tworzenia. Żleby to bowiem mogła oddziałać **na... wynik wyborów.** Więc cicho, sza... Niech się sprawdzi przysłowie, że „Nur die allerdümsten Kälber, wählen ihre Schlächter selber“.

Cztery przeszło lata radosnotwórczych eksperymentów sanacyjnych w kraju doprowadziły Państwo do — cenzuralnie się wyrażając — sytuacji pod każdym względem rozpaczliwej. **Budżetów 3-miljardowych** organizm gospodarczy Państwa nie wytrzyma na dłuższą metę. Spostrzegły to już i same czynniki „decydujące“. Rozlegają się głosy za sanacją wydatków. Pytanie tylko, w jaki sposób? Wiele działów budżetu naszego jest pono... nienaruszalnych. Rada w radę, zadekretowano, iż obcięcia wydatków dokonać należy w tej dziedzinie, z którą najmniej się liczyć trzeba. A więc: **kosztem uposażeń urzędniczych** (administracja, kolej, poczta etc.). Urzędnik protestować się nie odważy, **choćby nawet i od urodzenia protestantem był.**

„TYLKO 10 PROCENT“.

W uznaniu za setki depesz hołdowniczych i wyrażoną gotowość jawnego głosowania na listę sanacyjną, **kohorta talerzowa „postarała“ się** u czynników w tej sprawie miarodajnych, by redukcja poborów urzędniczych wyniosła „tylko“ 10 proc. i by nie nastąpiła rychlej, jak na wiosnę. Cieplej wtedy będzie i.. **po wyborach będzie.**

Olbrzymia większość społeczeństwa w kraju jest za znacznem zmniejszeniem budżetu. Chodzi jedynie **o sposób dokonania tej operacji.** O sposobach tych pisaliśmy już wiele, jednakże wykazaliśmy ich więcej, niż samo tylko obcięcie i to aż o 10 proc. poborów urzędniczych.

Urzędnicy, którzy są zdania, że sanacja budżetu możliwa jest **jedynie ich kosztem,** winni ławą

GŁOSOWAĆ JAWNIE
NA... SANACJĘ!

HISTORJA

ODCZYTY P. MAJ. LIPIŃSKIEGO O P. PIŁSUDSKIM.

Objeżdża obecnie różne miasta p. major W. Lipiński z przedwyborczym odczytem o p. Piłsudskim. Niektóre pisma miejscowe (np. „Ziemia Lubelska“) popełniają lekkomyślność ogłaszania drukiem w całości tego odczytu. Dzięki temu można się dowiedzieć, co to się mówi w tych odczytach.

Na wstępie porównanie szczególnie trafnie dobrane:

„— Jak we wnętrznu wspaniałego gotyckiego tumu, wzrok często biegnie po ogromnem bogactwie łuków, kwietonów, koronkowych i misternych rzeźb, nie zdając sobie sprawy, iż całe piękno form uzyskane zostało dzięki głównej konstrukcji środkowych filarów, na których spoczywa cała budowa, wzniosły i piękny gmach, tak również przy rozpatrywaniu całości życia wielkiego człowieka, często się wzrok gubi w poszczególnych jego fragmentach, w poszczególnych, bardziej przyciągających swą piękną formą, częściach składowych budowy, nie zdając sobie jednak sprawy z zasadniczych założeń konstrukcyjnych, nie widząc głównych filarów, budowę całą podtrzymujących.“

A potem historja... uproszczona.

Więc wiadomość o Dmowskim w chwili zawieszenia brzmi:

„— Przerażony Roman Dmowski wysyła do sekretarza stanu amerykańskiego Lansinga depeszę, aby w warunkach rozejmowych zastrzeżono stanowczo, iż do czasu zawarcia pokoju Polska zostaje pod okupacją niemiecką. Niechże tam zostanie jakiś regularny żołnierz, boć przecież w Polsce wybuchnie komunizm. Tak rozumuje Roman Dmowski.“

W okresie tym tak lubuje się p. maj. Lipiński, że jeszcze raz pod koniec odczytu wraca do niego:

„— Tymczasem zbliża się dzień 11 listopada i w godzinach, w których Roman Dmowski depeszuje do Lansinga, by zatrzymać na ziemiach polskich okupacyjne wojska niemieckie...“

Widać, że p. maj. Lipiński zna tę depeszę jak swoją kieszeń.

A tymczasem.

Tymczasem Roman Dmowski jest w chwili zawieszenia broni w Waszyngtonie i wogóle nie może tam depeszować do Lansinga, z którym się widuje. I w rozmowie z nim żąda uczywiście nie, aby utrzymać okupację w Polsce aż do zawarcia pokoju (całe to ujęcie jest całkowicie zmyślone i nieprawdziwe), ale aby z frontu wschodniego wojska niemieckie ustępowały wtedy, gdy zażądają państwa sprzymierzone. Pisze o tem Dmowski (Polityka Polski i Odbudowanie Państwa str. 400):

„— Chodziło mi o zyskanie na czasie dla uzbrojenia Polski jako tako. Przecie mieliśmy zapewnioną komunikację przez Gdańsk... Przez pewien czas Polska była odgrodzona od sowieckiej Rosji pasem ziemi, zajętym przez wojska niemieckie, co dało krajowi możność zrobienia pierwszych kroków organizacyjnych...“

A p. maj. Lipiński robi sobie z tego w odczytach swych żądanie, by Polska została pod okupacją niemiecką, występując jako świetny znawca... depesz.

Po tej próbce pomagania historji już łatwiej zrozumieć wywód, jakie to wojska polskie stworzył... p. Piłsudski:

„— Jego wskazania mając za naczelne hasło, tworzy się I-y Korpus, tworzy się II-gi Korpus i III-ci, tworzy się później 4-a dywizja Żeligowskiego, 5-a dywizja syberyjska, tworzy się wreszcie w dalekiej **Francji Armja Polska,** nad którą dowództwo obejmuje w 1918-ym roku legjonowy oficer, generał Józef Haller.“

Teraz już rozumiemy, że dla p. maj. Lipińskiego w odczytach niema granic niemożliwości w twierdzeniach, boć to wszystko stworzył obóz narodowy.

Wobec tego zjawia się takie zdanie:

„— Akt 5-go listopada został wydany. Sprawa polska z dotychczasowego jej nieistnienia została po raz pierwszy poruszona i aczkolwiek Niemcy nie uzyskały **owych dywizyj,** dzięki stanowisku Józefa Piłsudskiego...“

Wreszcie dowiadujemy się zatem, że zaciętą, stałą, czteroletnią walkę przeciw daniu rekruta polskiego Niemcom prowadził... p. Piłsudski, a nie ktoś inny!

A jeszcze o r. 1920 po Kijowie:

„— W owej chwili, gdy powszechne przerażenie odjęło wszystkim niemal władze, jeden jedynie Wódz Naczelny nie poddał się psychicznym działaniom klęski.“

A pamięć ludzi z r. 1920? A list Naczelnika Państwa do p. Witosa z myślą o ustąpieniu? A cały przebieg zdarzeń ówczesny, Rada Obrony Państwa, wojsko ochotnicze Hallera i t. d., i t. d.?

Oto... historja.

ZAKAŁA DEMOKRACJI

PRZY WYBORACH.

W obecnych czasach co dnia czytamy o pracy policji państwowej, nie zawadzi więc zacząć od porównania z tej dziedziny. Gdy idzie mianowicie o znalezienie właściwego śladu, np. zbrodniarza, to pracy tej dokonują albo detektywi przez żmudne rozumowanie, wnioskowanie albo używa się psa z doskonale wyrobionym węchem. Rozum i węch! Lecz co to ma wspólnego z wyborami? Owszem, wiele. Wyborca bowiem dokonuje również trudnej pracy, ma znaleźć właściwą drogę, by zapewnić sobie, państwu, narodowi, Kościołowi dobry byt i rozwój. Ale oto staje wobec gmatwaniny haseł i programów, obietnic, próśb i groźb. Jak tu znaleźć właściwą drogę? Czem się kierować? Znikoma część uświadomionych politycznie obywateli zna już programy stronnictw, oceniła rozumowo ich odpowiedniość dla siebie, dla narodu, więc do wyborów idzie bez wahania, prosto, by umożliwić wykonanie uznanego programu. Oni to kierują się rozumem i mało ulegają nastrojom chwili. Ogromna jednak większość obywateli u nas pozostaje nadal bez uświadomienia politycznego, nie ma swego zdania, nie myśli, lecz „wącha“ za swym dobrym interesem, przeczuć chce właściwą drogę, niezdolna dociec jej przez logiczne rozumowanie. Nazwijmy ich za to „węchowcami“ i zbadajmy ich wpływ na sprawy państwa, wywierany przy wyborach.

Z mnóstwem „węchowców“ liczą się stronnictwa, a w czasie wyborów wysilają się na to, by zdobyć ich glosy dla swojej listy. W tym celu przedstawiają nieraz tak nawet swe programy, by „węchowiec“ za nimi poszedł, by mógł przeczuwać, że zapewnią mu, owszem dadzą lepsze jutro. Odbywa się łowienie głosów. Są nawet tak demagogiczne stronnictwa, że ukrywają swój program, byle zyskać głosy; przecież u nas socjaliści cisną się na wieś, przemilczając, że zamiarem ich jest upaństwowić rolę; radykalne zaś stronnictwa chłopskie nie wspominają zwykle na wsi ani słówkiem o swem stanowisku, wrogiem dla religji i t. d. Wynikiem tego jest, że „węchowców“ zyskują dla siebie i przeprowadzają więcej posłów, niż mają świadomych zwolenników. Następuje potem rozdźwięk między społeczeństwem, a sejmem, który nie jest wobec tego prawdziwem odbiciem społeczeństwa, gdyż pewnej ilości „węchowców“ wyborczych odpowiadają programowo urobieni posłowie i dodajmy, co dopiero jest istotne, tak urobieni, że czasem działają ujemnie dla sprawy swych wyborców. „Węchowiec“ biedny dostrzegł bowiem w programie kandydata jeden lub kilka punktów, pokrywających się z jego pragnieniami, nie dostrzegł wszakże wielu innych, na które żadną miarą nie byłby się pisał. Chłopu np. podobało się wywłaszczenie, lecz nie przypuszczał, że bezbożne wychowanie dzieci tenże poseł równie gorliwie zamierzał wprowadzić. Tak tworzą się w sejmie stronnictwa niby silne, demagogiczne, wyrosłe kłamliwie ułożonemi głosami „węchowców“. I jeżeli co można wytchnąć sejmom, to właśnie tylko istnienie takich stronnictw, które wzrosły dzięki temu, że program na czas wyborów zastąpiły perfumami przynęt wyborczych. Zdobyły tak pewną siłę sejmową, bo mogą przeprowadzać w swoim duchu ustawy, lecz ustawy te muszą kłócić się ze stanowiskiem społeczeństwa aż wytworzy się taki nastrój, że można będzie targnąć się na sejm, nie wywołując większego odruchu społeczeństwa w jego obronie; zaraz bowiem dawni „węchowcy“ zaczną podejrzewać, że program zamachowców jest dobry, życiowy, skoro udało im się władzę zagarnąć.

To był rodzaj „węchowców“, gdzie rozum zastąpiono „węchem“ — przeczuciem, mimo tego, że chęci były przeważnie dobre. Gorszy rodzaj „węchowców“ stanowią sobki, służące jedynie własnej sprawie. Ich wcale dobro ogółu, narodu, nawet warstwy swojej nie grzeje ani nie ziębi ,wszędzie węszą tylko swój interes. Ich również nie zajmuje program, lecz przemawia do nich zysk doraźny albo doraźna szkoda, wędrują więc z obozu do obozu, trzymając się silniejszych chwilowo, a pokrywając swój oportunizm głośnemi „niech żyje“. I ci „węchowi niechżyjcy“ przy wyborach tworzą niby siłę, gdyż posłowie, wybrani przez nich, nie są wyrazem określonego kierunku, lecz bezpłciowego biernego stada. Powstaje znów zwodnicza siła sejmowa, gdyż ci posłowie od bezkierunkowych, bezprogramowych „niechżyjców“ mają bądź co bądź kierować sprawami państwa przez ustawy na równi z posłami, wvbranvmi przez uświadomionych co do programu wyborców.

Źródło usterek sejmowych, jego rozdźwięku ze społeczeństwem, leży więc w udziale „węchowców“ w wyborach, podsycanym przez zatajanie programu, a wysuwanie obietnic lub groźby.

Wypaczając w ten sposób sejm, podważają „węchowcy“ samą demokrację. To też szczerze demokratyczne stronnictwa, pozostawiając doraźną korzyść, powinny dążyć do zmniejszenia liczby tych „węchowców“, uświadamiając społeczeństwo w sprawach politycznych i wyrzekając się okłamywania wyborców lub wywierania na nich przemocy. Niech pamiętają, że najlepiej przysłużą się demokracji, zmieniając „węchowców“ na myślących „programowców“. Owszem, stronnictwu twórczemu nie wolno uważać za klęskę swą, jeśli nie zdobyło głosów „węchowców“, gdyż wzamian stoi ono na „rzeczywistej rzeczywistości“, a jeżeli program ma naprawdę odpowiedni, to życie wynagrodzi mu w przyszłości rzekomą chwilowo słabość w sejmie, tak jak to samo życie utrąci niby-siłę chwilową demagogów.

Musimy bowiem stwierdzić, że demagogja prowadzi do zamachu na demokrację. Nasi demokraci raz już powinni to zrozumieć, że demagog gorszym jest wrogiem demokracji niż monarchista; doprowadza on bowiem do tego, że „węchowców“ głosami wybrana większość sejmowa zawiesza sejm w powietrzu, boć nie ma zmienniejszych nad „węchowców“, a siła fizyczna więcej do nich przemawia niż słowa. A przecież demokracja, to rządy przekonywającego słowa myśli, gdy wszelka dyktatura, to rządy siły fizycznej. Stąd rządy demokratyczne starają się o jasny i społeczeństwu ogłoszony program działania, gdy rządy dyktatorskie zwykle tego programu nie ujawniają, popierając wzrastanie „węchowców“, wierzących w dyktatora, przeczuwających, spodziewających się i t. d. bezmyślnych „niechżyjców“. Stąd też szczególna niechęć rządów dyktatorskich do stronnictw z ustalonym programem, np. u nas do Nar. Demokracji, a obecnie i do P. P. S., bo oba te stronnictwa mają u nas najwyraźniejszy i najdalszy program.

Z „węchowcami“ muszą się więc liczyć stronnictwa demokratyczne jako z największą zakałą demokracji i przez odpowiedni stosunek do nich wykazać swą uczciwość demokratyczną. Przy obecnych wyborach pocieszającem jest właśnie to, że „węchowców“ stronnictwa programowe skupią najmniej, a stosunki tak się układają, iż pozwolą nam po wyborach prawie dokładnie obliczyć ilość „węchowców“ w Polsce, skupionych na jednej liście, która już nazwą swą wskazuje brak programu; z drugiej strony stronnictwom nie pozostaje większe pole do demagogji, tyle bowiem rzeczy naprawdę domaga się naprawy, iż nie potrzeba wcale obiecywać urojeń, owszem naglące naprawy dostarczyłyby materjału do realnych obietnic dla dwukrotnie większej liczby stronnictw, niż ich obecnie liczymy. Nie będą więc wybory obecne bezpożyteczne, jak się to często słyszy, owszem, pokażą rzeczywistą siłę stronnictw, jak nigdy dotąd, oraz ujawnią, czy liczba „węchowców“ nie zagraża u nas poważnie istnieniu demokracji.

Ks. St. Kr.

KU POKRZEPIENIU

Kiedyż nastąpi Zmartwychwstanie?
Kiedyż nam dusze wzrosną?
Czekać! Bo jeszcze mroźna zima
Z jasną się zmaga wiosną.

Lecz cóż to znaczy?! Wszak wiadome
Rządzące światem prawa —
Odnosi triumf ostateczny
Opatrzność przełaskawa.

Zwycięża zbrodnie, łamie pychę
Rękami niechybnemi
Oręż wytrąca tym, co myślą,
Że są władcami ziemi.

Już się przybliża k'nam ta wiosna —
Ostatnia, widać, pora.
Albowiem, Polsko, na brak wiary
Aż nazbyt jesteś chora.

Niechże się skończy to czekanie:
Nie dobrzeć ono służy,
Albowiem zastęp twój częstokroć
Bywa gromadą tchórzy...

A gdy się skończy, człek nareszcie
Biadać się odzwyczai,
Że masz za mało wolnych mężów,
Za dużo zaś lokai.

JAN KASPROWICZ.

(Wiersz, którego fragmenty tu podajemy, drukowany był potajemnie za okupacji niemieckiej w maju r. 1918.)

FRASZKI

ROZMOWA TEŚCIA Z ZIĘCIEM — DE PUBLICIS

Rzekł teść: „Młody-żeś, zięciu, więc w myśleniu skory.
Powiedz, bo nie wiem, co nam przyniosą wybory?“
— „Jak to co? — zięć odpowie — Sejm, kochany teściu,
w Warszawie otwierany, zamykany w Brześciu.“

Alfred Kalinka.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Starościńskie 50 zł a nasi księża.** Starosta lubliniecki p. Biolik wysłał proboszczom w swym powiecie po 50 zł, by w niedzielę, 9 b. m. (przed wyborami!) odprawili msze św. na intencję p. Piłsudskiego. Dowiadujemy się, że ks. ks. proboszczowie oferty tej nie zaakceptowali.

— **Po Korfantym — Szulik.** Aresztowano b. posła na sejm śląski i b. prezesa zarządu głównego chrześcijańskich związków zawodowych Jana Szulika, członka Ch. D., jednego z najruchliwszych działaczy w powiecie rybnickim. Odstawiono go do więzienia w Rybniku. Przyczyna aresztowania nie jest znana.

— **Nowy sojusznik „katolickiej" sanacji.** Metropolita prawosławny Djonizy wydał list pasterski w sprawie wyborów, gdzie w zakończeniu wypowiada się za popieraniem listy sanacyjnej.

— **„Kto to jest ten Piłsudski"?** Amerykański polski „Dziennik Zjednoczenie" (Chicago) donosi o humorystycznej, choć wiele mówiącej — scenie, jaka rozegrała się w tamtejszym sądzie.

P. St. Pasieczny, b. prezes gminy, oskarżył trzy osoby (Polaków) o pobicie go i sprawę wygrał.

Podczas rozprawy sądowej adwokat Pasiecznego zapytał oskarżonych, dlaczego dokonali napadu. Ci, naiwnie odpowiedzieli:

— „za to, że nie lubi (Pasieczny) **Józefa Piłsudskiego**".

Gdy obecni na sali — wybuchnęli śmiechem — zainteresowany sędzia zapytał:

„Whos this man Pilsudski? Is he here? Is he one of the witnesses too"? (Kto to jest ten Piłsudski? Czy jest tutaj? Czy to także jeden ze świadków?)

Po wyjaśnieniu adwokata Polaka, kim jest Piłsudski, sędzia ostro dodał:

„Pilsudski got nothing to do with our American lavsuits" (Piłsudski niema nic wspólnego z naszemi procesami).

— **Były ks. Oraczewski.** Rozgłaszane przez ks. Oraczewskiego wiadomości o przyjaźni z władzami kościelnemi są fałszem. Ksiądz, zrzucający dowolnie sutannę, jest w cenzurach kościelnych, nie wolno mu ani spowiadać, ani mszy odprawiać. Pomijając hulaszcze życie Oraczewskiego, sam fakt zrzucenia sutanny przez niego sprowadza suspensę, czyli zawieszenie go w czynnościach kościelnych. Przywrócić prawa może mu tylko Papież. Dotąd tego niema. (Paragraf 20 c. c.)

— **Za przemówienie na... pogrzebie.** Urząd prokuratorski w Sosnowcu otrzymał od władz administracyjnych pismo, domagające się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej prezydenta m. Będzina, inż. Artura Michela, członka Stron. Narodowego, za... przemówienie, wygłoszone na pogrzebie zasłużonego działacza narodowego w Sosnowcu, ś. p. Stanisława Płodowskiego.

Według władz administracyjnych, przemówienie to miało charakter „antypaństwowy".

A umrzeć wolno? Może to także czyn... antypaństwowy.

— **Skutki ostatnich deszczów.** W związku z ostatniemi opadami atmosferycznemi woda na rzekach Pszemszy i Brynicy w Zagłębiu Dąbrowskiem znacznie się podniosła. Pod Siewierzem woda Pszemszy zagraża mostowi, jednak przedsięwzięte przez władze kroki zabezpieczyły most od uszkodzenia. W Będzinie na jednej z ulic nadbrzeżnych woda zalała piwnice w kilku domach tak, że musiano wezwać pomocy straży ogniowej. Zagrożone są również niektóre kopalnie, położone w pobliżu rzek. Zarząd tych kopalni wydał nakaz sypania wałów ochronnych.

— **Policja — syrena — wybory.** W Bobrownikach (Zagłębie Dąbrowskie) w lokalu wikarjatu miało się odbyć zebranie Stron. Narodowego. Zanim się rozpoczęło zebranie, przybyło dwóch posterunkowych, którzy oświadczyli, że zebranie nie może się odbyć, ponieważ zachodzi obawa, że może zawalić się... sufit.

W Czeladzi miało si ęodbyć zebranie narodowe w remizie strażackiej. Do zebrania nie dopuściła policja, tłumacząc, że... w razie pożaru dostęp do syreny będzie utrudniony.

— **Prasa w Polsce — wolna jest...** Katowicka „Gaz. Rob." została skonfiskowana za artykuł „Bery i bojki czołowego kandydata sanacji".

Jak widać, to za rządów sanacyjnych nawet agitatorzy sanacyjni są „nietykalni".

— **„Dziś Bagatela gra!"** Komunikują nam z Twa Teatru Polskiego w Cieszynie, że udało się zarządowi Twa wejść w stały kontakt z teatrem rewjowym „Bagatela" w Krakowie. Na podstawie tego porozumienia będzie mieć Cieszyn sposobność częściejszego oglądania tego wesołego, a przytem wykwintnego teatru. Pierwsze jego przedstawienie odbędzie się w Cieszynie w dniu 5 b. m. (środa) o godz. 7.30 wieczorem. A „Bagatela" dołoży już napewno starań, że publiczność nietylko nie pożałuje wydatku, ale owszem naważe stały kontakt z tym teatrem i odtąd go będzie z każdem jego pojawieniem się tą samą, zawsze pełną, frekwencją. Pierwszy program przyniesie aż 14 punktów, pełnych humoru i dowcipu. Teatr przywiezie swoją dostosowaną do występów orkiestrę i swój doskonały balet. Szczegóły na afiszach, bilety już do nabycia w „Kresach".

— **Wyjaśnienie Koła Macierzy Szkolnej w Cieszynie.** W sprawie komunikatu Starostwa rozesłanego do niektórych instytucyj i zakładów i głoszonego w prasie w dniu 30. z. m., donosimy dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia co następująco: Dowództw garnizonu miejscowego przygotowuje z włas. j inicjatywy uroczystość wojskową na dzień . listopada b. r. Natomiast Koło Macierzy Szkolnej robi przygotowania do obchodu uroczystego stuletniej rocznicy powstania listopadowego w dniu 29 listopada, upoważnione do tego przez Główny Zarząd Macierzy i komitet obywatelski, który w tym celu na posiedzeniu w Starostwie się utworzył.

Co do urządzenia cywilnego obchodu na dzień 11 listopada nie otrzymał niestety Zarząd Koła Macierzy Szkolnej żadnego polecenia, ani też mandatu na obu posiedzeniach, odbytych w Starostwie.

— **Placówka „Młodych" O. W. P. w Cieszynie** urządza w niedzielę, 9 b. m. o godz. 5 w sali Domu Narodowego" wieczornicę, na której zostanie odegrana 4-aktowa sztuka śląska ks. Em. Grima p. t. „Ondraszek". Po przedstawieniu odbędzie się zabawa towarzyska. O liczne przybycie uprasza — Zarząd.

— **Wywiadówka w gimn. im. Osuchowskiego** w Cieszynie odbędzie się 9 b. m. o godz. 10.30 Przedtem odbędzie się walne zebranie Zespołu Rodz.

— **Ze „Znicza" Sekcji Warszawskiej.** Na ostatniem zwyczajnem walnem zebraniu Sekcji Warszawskiej Stow. Stud.-Polaków ze Śląska Ciesz. „Znicz" wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: kol. kol. Cienciała Teodor — prezes, Michejda Tadeusz — wiceprezes, Wałach Michał — sekretarz, Lipowczan Adolf — skarbnik. — Adres nowego Zarządu: Wałach Michał, stud. fil., Warszawa, Akademicka 5, m. 129.

— **Klęska sanacji w Rybniku.** Po dwukrotnych wyborach wybrano ostatecznie 15 głosami na przewodniczącego Rady Miejskiej m. Rybnika p. Prusa (Ch. D.), kontrkandydat sanator dr. Biały otrzymał 8 gl. Na wiceprzewodniczącego — 13 głosami p. Wilczyński (Ch. D.), kontrkandydat sanator Pielka — 10 głosów. Na I sekretarza — 15 gl p. Śmiałek (Ch. D.). Na II sekretarza 13 gl. p. Mira z N. P. R.

Sanacyjni kandydaci mimo wielkich starań, obietnic i t. p. ponieśli druzgocącą klęskę.

— **Powstańcy rybniccy mają dosyć sanacji.** W sobotę ub. w Rybniku grupa sanacyjnego Związku Powstańców śląskich z okręgu Rybnik-Paruszowice przeszła w liczbie 190 ludzi do narodowego Związku Powstańców i b. żołnierzy, na czele którego stoi Korfanty. Na zebraniu uchwalono rezolucję, **protestującą przeciwko aresztowaniu Korfantego**, rozbijaniu wieców i przeciwko zmuszaniu gwałtem do jawnego głosowania. W najbliższym czasie mają się odbyć podobne zebrania w 4 innych miejscowościach, na których ma być zgłoszona uchwała porzucenia sanacyjnego Związku.

— **Z Rady Miejskiej m. Pszczyny.** Z powodu śmierci ś. p. Rufina Grali, budowniczego (Ch. D.), który piastował urząd radnego od czasu wyborów komunalnych, wstępuje z ramienia Kat. Bloku Ludowego organista kościoła parafjalnego p. Górecki.

— **Sprawy mieszkaniowe w Tychach.** Nędza mieszkaniowa w Tychach jest bardzo wielka. Oto świadectwo: Kiedy gmina zaczęła przebudowywać starą szkołę na mieszkania, wpłynęło około 50 wniosków. Piękny to zatem objaw, że gmina pragnie ulżyć nędzy mieszkaniowej. Niestety okazało się, że wszyscy reflektanci prócz trzech — wycofali swoje wnioski, ponieważ mieszkania okazały się za... drogie. Gmina żąda nie mniej, ni więcej, tylko 1.25 zł za 1 metr kwadratowy tak, że mieszkanie o trzech niewielkich pokojach kosztuje stodwadzieścia złotych miesięcznie.

Mieszkania były przewidziane dla urzędników. Dlatego też uchwalono taki wysoki czynsz, bo „urzędnicy mają pieniądze, a więc niech płacą"(!!)

Według informacyj, pono, o mieszkanie w starej szkole ubiegało się m. in. dwóch żonatych nauczycieli. Prośb ich jednak nie uwzględniono, chociaż obaj mieszkania koniecznie potrzebują. Podobno nawet nie odpowiedziano na ich prośby. Przyczyny odmowy są natury osobistej i partyjnej(!). Dotychczas jeszcze 3 mieszkania są niezajęte.

Dziwnem się nam wydaje takie postępowanie czynników decydujących. Naczelnik gminy p. Wieczorek, oświadczył, że **„gmina ma w tem interes, żeby ściągać do gminy „przybyszów" z innych miejscowości"**.

Ładny to interes, przez który powiększa się w gminie nędzę mieszkaniową. Nie gmina, ale niektórzy z panów reprezentantów gminy mają w tem „interesik".

Przebudowa starej szkoły kosztowała ok. 200 tys. zł. Niektórzy wtajemniczeni powiadają, że więcej. Za taką sumkę każdy prywatny człowiek wybudowałby o wiele piękniejszy budynek, niż gmina. Dlatego kwestja: „Czy gminy powinny budować mieszkania?" jest bardzo aktualna. Czy nie byłoby lepiej udzielać pożyczki prywatnym obywatelom, albo przedsiębiorstwo (Spółkom), zamiast gminom.

Nadto trzeba stwierdzić, że gmina dała fatalny w skutkach przykład wszystkim właścicielom domów. Każdy z nich podwyższył swoje wymagania co do czynszu z uzasadnieniem: „Jeśli gmina tyle żąda, to ja nie mogę mniej żądać!"

I słusznie po części. Jeżeli gmina chce budować mieszkania, to musi je dać tanio, a nie szerzyć i popierać zdzierstwa. Brak ochrony lokatorów w nowych budynkach sprzyja potęgowaniu się tej zachłanności.

— **Nie opłaciło się im.** Na drodze z Szopienic do Janowa napadnięty został przez dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery osobników Czechman Józef z Nikiszowca, którzy zrabowali mu 20 zł gotówki, poczem zbiegli.

— **Gdzie byli wtedy rodzice?** Wskutek niedbałego dozoru wpadło do zbiornika gnojówki w podwórzu p. Palarczyka w Żorach 18-miesięczne dziecko Emy Owczarowej z Żor, ponosząc śmierć na miejscu.

— **Żebrak podpalił — „Snop" zapłaci.** Spalily się dwa stogi żyta koło dworu „Ema" w Kochcicach, własność hr. Balestrema. Szkoda wynosi 7250 zł. Zboże ubezpieczone było na kwotę 6330 zł. Zachodzi podejrzenie, iż w wspomnianych stogach nocował jakiś bezdomny, który niedopałkiem od papierosa, wzgl. zapałki, spowodował pożar. Ubezpieczcie się od pożaru!

— **Dzik w potrzasku.** Z Osieka (na Śląsku opolskim) donoszą, że jeden z gospodarzy złapał w potrzask dzika, ważącego blisko 5 centnarów. Dziki czyniły znaczne szkody w polu i gospodarz zastawił potrzask, w celu ich odstraszenia, nie spodziewając się takiego łupu.

— **Major Płonka — komisarzem.** Komisarz bielskiej Kasy Chorych p. Fikus, który jest już komisarzem w jednej z K. Ch. w Małopolsce, ustąpił. Na jego miejsce mianowano dotychczasowego wicekomisarza tej Kasy, p. Płonkę, em. majora legjonistę.

— **Nieletnie dziewczęta w domu schadzek.** Okr. Urząd śledczy w Łodzi otrzymał doniesienie, że przy ul. 6 Sierpnia nr. 61 mieści się dom schadzek, w którym „zarobkują" osoby nieletnie. Gdy do mieszkania niejakiej Józefy Wolańskiej przybyli funkcjonarjusze policji, tylnem wyjściem zbiegły z mieszkania 2 młode kobiety, których wieku nie zdołano ustalić. Znaleziono trzecią „pensjonarkę", 16-letnią Kopaczyńską ze Lwowa, która od roku przebywa w Łodzi. Kopaczyńską, zarażoną chorobą weneryczną, odesłano do szpitala. Dochodzenie ustaliło, iż Wolańska przyjmuje młode dziewczęta „na mieszkanie", a potem dla własnej korzyści skłania je do uprawiania nierządu.

— **Cudowna dzwonnica.** Niedawno w jednej z małych miejscowości angielskich, Stoke Poges, wieczorem zgromadził się wielki tłum ludzi przed kościołem.

Nie działo się nic osobliwego, tylko z wieży kościelnej rozlegał się głos dzwonów, który płynął w dal, ponad wioską... Ale oto nagle, ku niezmiernemu zdziwieniu tłumu, dźwięk dzwonów zaczął się mnożyć, wibrować na różne niesłyszane tutaj tony, łącząc się z szeregiem niewidzialnych dzwonków w piękne harmonje, niby pieśni, niby niebiańskie jakieś śpiewy. Oto słychać harmonje dzwonów Westminsterskich, a znów za chwilę słynne dzwony Yorku grają potężną pieśń. Ludzie oniemieli z zachwytu i zdziwienia. To cud prawdziwy!

Ta zagadka wkrótce się wyjaśniła. Miejscowy ksiądz, radjoamator, spłatał swoim parafjanom wspaniałego figla. Oto zainstalował on na dzwonnicy gigantofon Marconiego, poczem ustawił tam doskonały gramofon z amplifikatorem radjowym i nadał słynne koncerty dzwonów, nagrane na płyty gramofonowe. Złudzenie było zupełne.

Zaiste, nieograniczone możliwości zastosowań powstają przed tworami genjuszu Marconiego! Kto wie, czy nie należałoby ogłosić konkursu na pomysły nowych zastosowań urządzeń rozgłośników Marconiego.

Świat maleje, przestrzeń znika, eter rozbrzmiewa tysiącami głosów, światła same zapalają się i gasną o tysiące kilometrów... O Marconi!...

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.